



ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Czy Legnica jest miastem bezpiecznym? Zdania są podzielone, zwłaszcza pomiędzy ogólnopolski tygodnik a mieszkańców tego miasta. Piszemy o tym na str. IV–V. Bezpieczny i niezapomniany był na pewno czerwcowy wyjazd młodego lubinianina na mundial, o czym na str. VI. Miniony miesiąc był ważny także dla wielu kapłanów w diecezji legnickiej. Decyzją biskupa znaleźli nowe miejsca swojej posługi. O ich przyczynach i pożądanych skutkach można przeczytać na str. III. ■

ZA TYDZIEŃ

- Uroczystość PATRONÓW DIECEZJI
- FLISACY na Odrze
- DREZYNA do Karpacza
- KREW z LEGNICY

Odpust w parafii św. Piotra i Pawła w Jeleniej Górze

700 lat Maciejowej

Msza odpustowa w miejscowym kościele była jednym z kluczowych wydarzeń związanych z jubileuszem Maciejowej, obecnie części Jeleniej Góry.

Już dzień wcześniej, 24 czerwca, odbył się tu wielki festyn rodzinny, w którym uczestniczyli Niemcy z partnerskiej parafii św. Franciszka w Neufahrn. Odprawiono również dwujęzyczną Mszę. Współpraca ta trwa już od 15 lat, a zainicjował ją tutejszy proboszcz ks. Augustyn Oleksy. Jemu też wierni dziękowali za ciągłą pracę i rodzinną atmosferę w parafii. Po kilku latach remontów kościół udało się doprowadzić do świetności. Obecnie niepozorny z zewnątrz, w środku zachwyca barokowym wystrojem. Przewodniczący uroczystości bp Stefan Cichy poświęcił odnowioną świątynię.

– Wszystkie rocznice są ważne, dziesiąta, pięćdziesiąta, a tym bardziej taka, siedemsetle-



MIROSLAW JAROSZ

cie – mówił biskup Cichy. – To uświadamia nasze korzenie. Rocznice obchodzi się po to, by nie zapomnieć wydarzeń, by tworzyć wspólnotę.

– Jubileusz ten to również ważne wydarzenie w życiu miasta, przypomina nam historię powstania poszczególnych jego części, tym bardziej że wiele z nich dołączono dopiero ponad 30 lat temu – dodaje prezydent Jeleniej Góry Józef Ku-

Podczas Mszy odpustowej mieszkańcy modlili się o dalszą pomyślność Maciejowej

siak. – W ubiegłym roku obchodziliśmy 700-lecie Sobieszowa, za 2 lata będziemy obchodzić 900-lecie Jeleniej Góry. Takie jubileusze mają też inny, całkiem praktyczny wymiar. Mobilizują one mieszkańców, dane środowiska, czy jak w tym przypadku wspólnotę parafialną, do zaobserwowania o to, by wokół naszych budynków było czystiej i ładniej – kończy prezydent.

MIROSLAW JAROSZ

TECHNICZNA PIŁKA



Czwarty Międzynarodowy Turniej Drwali odbywał się przez dwa dni (24 i 25.06) we Wleniu. Na starcie stanęło kilkudziesięciu zawodników, w tym reprezentanci Polski i Czech. O tytuł najlepszego drwala mógł walczyć każdy, kto skończył osiemnaście lat i umiał utrzymać w ręku siekiere albo piłę. W sobotę rozegrano konkurencję przerywania bala drewnianego. Najlepsi potrzebowali do tego około czterdziestu sekund. Później było jeszcze przenoszenie stosów drewna i przerąbywanie bali na czas. Zwycięzcy otrzymali w nagrodę nowoczesne pilarki do drewna. Zawody sędziowali pracownicy lasów państwowych – najbardziej kompetentne osoby w dziedzinie prac leśnych. Honorowy patronat nad turniejem objął marszałek województwa dolnośląskiego Paweł Wróblewski. ■

Techniki były różne, zaangażowanie – maksymalne

Parada Strachów Polnych



Do Krzeszowa przyjechały strachy polne z całego regionu

KRZESZÓW. W sobotę 17 czerwca odbyła się „7. Parada Strachów Polnych”. Podczas tegorocznej edycji imprezy, w walce o tytuł najatrakcyjniejszego

stanęło aż 25 strachów polnych. Konkurencja z roku na rok jest coraz większa, bo pomysłowość ich twórców ciągle zaskakuje. Ostatecznie za najciekawszego stracha tegorocznej parady uznano „Smukłą Ninę”. Sobotnią imprezę wzbogaciły koncerty, zabawy i występy. Największe zainteresowanie wzbudził występ kabaretu „Poczekalnia” z Krakowa oraz zespołu „Rumbero Flamenco”. Dodatkową rozrywką było poszukiwanie 1000 złotych. Wskazówki potrzebne do ich odnalezienia podawano co jakiś czas ze sceny.

60 lat orkiestry dętej

LUBAWKA. W sobotę 24 czerwca Lubawska Orkiestra Dęta obchodziła 60-lecie swojego istnienia. Jubileusz uczczono wielkim koncertem polskich i czeskich orkiestr na lubawskim rynku. Wystąpiły: Orkiestra Dęta Lubawka, Orkiestra Dęta Krakonoška, Młodzieżowa Orkiestra Dęta Rychnov, Ceramik Band Szczawno Zdrój, Orkiestra Dęta Zakładów Górniczych „Polkowice-Sieroszowice”. Zaprezentowały się również lokalne zespoły. W tym samym czasie odbywał się „Bazar Lubawski”. Na stoiskach prezentowa-



Orkiestra dęta z Lubawki ma już 60 lat

no wyroby rękodzielnicze i artystyczne. Znalazło się też miejsce na ekspozycję hobbystów. Świętowanie zakończono zabawą taneczną i pokazami z ogniem.

Domy przysłupowe



To jeden z największych domów przysłupowych, przeniesiono go z Wigancic Żytawskich do Zgorzelca

LUBAŃ. Zakończono inwentaryzację domów przysłupowych na terenie powiatu lubańskiego. Partnerem projektu jest Starostwo Powiatu Löbau-Zittau, lider trójnarodowego projektu krajiny zabudowy przysłupowej. Wypytowano 24 obiekty, które ze względu na swoją wartość są naj-

bardziej atrakcyjne do objęcia ich opieką konserwatorską. Obecnie na terenie powiatu istnieje blisko 150 domów przysłupowych, ale tylko jeden zarejestrowano w rejestrze zabytków. Obiekty te, położone głównie na terenach wiejskich, ulegają systematycznej degradacji.

Na obszarze Górnych Łużyc zachowało się ok. 19 tysięcy domów przysłupowych, z czego ok. 400 w Polsce i 4 tys. w Czechach. Ze względu na koncentrację tego typu budownictwa ludowego właśnie na Górnych Łużycach, nazywane są one domami lużyckimi. Interesująca jest historia domu w Zgorzelcu, który został przeniesiony z nieistniejących już Wigancic Żytawskich. Wioska ta została rozebrana w związku z działalnością kopalni „Turów”.

Certyfikowani



BOGATYNIA. W Bogatynskim Ośrodku Kultury odbyło się uroczyste wręczenie Certyfikatów ISO dla szkoły podstawowej nr 3 w Bogatyni i Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Porajowie. W uroczystości, która odbyła się 21 czerwca, uczestni-

czyli m.in.: burmistrz Bogatyni Gerard Świsłulski, dyrektor delegatury Kuratorium Oświaty w Jeleniej Górze Waldemar Urbaniak, księża dekanatu bogatyńskiego, uczniowie i rodzice. Certyfikat będzie impulsem do pobudzenia i utrzymania potrzeby ciągłego doskonalenia, a także podniesie prestiż szkół. Szkoła podstawowa nr 3 i szkoła w Porajowie są pierwszymi na terenie byłego województwa jeleniogórskiego, które otrzymały Certyfikaty Jakości. Na zakończenie uroczystości uczniowie przedstawili program taneczno-wokalny (na zdjęciu).

Znaczne uroczystości

LEGNICA. Od 21 do 25 czerwca w salach Młodzieżowego Centrum Kultury w Legnicy czynna była Krajowa Wystawa Filatelistyczna „Legnica 2006”. Zorganizowało ją Koło Polskiego Związku Filatelistycznego w Legnicy z okazji 55-lecia swej działalności oraz 60-lecia powstania tego ruchu na Dolnym Śląsku. Na 260 ekranach wystawienniczych w MCK zgromadzono tysiące cie-

kawych i rzadkich walorów filatelistycznych z całego kraju. Legnickie Koło PZF powstało w 1955 roku. Dziś liczy 63 członków. Najdłuższym, bo 55-letnim stażem cieszy się znany legnicki filatelista Jerzy Kazak. Weterani filatelistyki za swe najważniejsze zadanie uważają popularyzację tego szlachetnego, posiadającego wybitne walory edukacyjne, hobby wśród dzieci i młodzieży.

Poezja chodnika

ZGORZELEC. Fundacja „Pemat”, przy współpracy z Komendą Hufca ZHP w Zgorzelcu, przygotowała w dniach 23–28 czerwca br. akcję pod nazwą „Wiersze chodnikowe”. Jest to inicjatywa Michała Zabłockiego, poety warszawsko-krakowskiego, który od 2000 roku przeprowadza w mediach akcje pod ogólną nazwą „Multi-poezja”. Akcja „Wiersze chodnikowe” odbyła się po raz pierwszy w roku 2002 w Krakowie. Wiersz autorstwa Michała Zabłockiego, o treści „Ratunku idziemy w odwrotnym kierunku”, wymalowany został na kilku ulicach miasta. W ubiegłym roku – roku śmierci Jan Pawła II – w 25 polskich miastach wypisano słowa „On modli się za nami, a resztę zrobimy sami” (na zdjęciu). W tym roku na ulicach Zgorzelca wymalowano wiersz,



„Powiedział kiedyś Ojciec Święty, że tutaj rodzą się diamenty”. Wiersze wypisane specjalną farbą na chodnikach w centrum miasta ulegną zatarciui po upływie dwóch miesięcy.

XIII Festiwal Piosenki Religijnej i Patriotycznej
w Polkowicach

Dzieci, młodzież i...Eleni



MAREK STARON

Do Polkowic ściągnęły zespoły dziecięce i młodzieżowe, by wziąć udział w Festiwalu Piosenki Religijnej i Patriotycznej. W tym roku odbywał się on pod hasłem „Bóg jest miłością”.

Stało się już tradycją, że kiedy w szkołach lekcje są nieco luźniejsze, a uczniowie wyczekują na wakacje, w polkowickiej auli Forum rozbrzmiewają melodie o zabarwieniu religijno-patriotycznym. Nie

inaczej było w tym roku. W sobotę 17 czerwca na zaproszenie organizatorów 13. Festiwalu przybyło dwadzieścia zespołów z różnych części Polski.

W ciągu kilku godzin na scenie zaprezentowały się schole dziecięce, gdzie wśród występujących najmłodszy mieli zaledwie po cztery lata. Następnie widzowie mieli okazję wysłuchać trzech zespołów młodzieżowych, które wykazały się wielkim profesjonalizmem w aranżacji utworów. – Sam festiwal to dzieło Boże. Pan Bóg błogosławi temu dziełu, i to nas bardzo cieszy – powiedział Sławomir Laskowski, dyrektor.

Po przesłuchaniach przeszedł czas nagrody i wyróżnienia, jak również na występ gwiazdy, którą była Eleni wraz z zespołem. Artystka zaśpiewała swoje znane przeboje oraz utwory z najnowszej płyty. Dzięki swej serdeczności Eleni szybko zjednała sobie licznie przybyłą i świetnie bawiącą się publiczność. – Cieszy mnie przede wszystkim duży entuzjazm młodzieży, bo widziałam, że świetnie się bawili – mówiła po koncercie artystka. Trudno się z tym zgodzić. W końcu „Na miłość nie ma rady”...

MAREK STARON

Schola „Boże serduszka” z Poznania zajęła 3. miejsce w kategorii schole dziecięce

KONCERT TO SPOTKANIE



Piosenka bardzo pomaga, bo dzięki pięknemu tekstowi można stać się lepszym człowiekiem. Człowiek, który śpiewa, jest wrażliwy i uduchowiony, jednak te najpiękniejsze wartości wynosi z rodzinnego domu. Później to w człowieku pozostaje i pomaga przezwyciężyć trudne chwile w życiu. Nie lubię określenia „gwiazda”. To, że mogę śpiewać, traktuję jako dar, dzięki któremu mogę przekazać słuchaczom pewne emocje. Sam koncert zawsze traktuję jako spotkanie, bo najważniejszy jest szacunek do drugiego człowieka.

ELENI
gwiazda polskiej estrady

Zmiany personalne w parafiach diecezji legnickiej

Dzisiaj tu, jutro tam...

W ostatnią niedzielę czerwca wielu kapłanów, pakując walizki, mogło sobie zanucić refren tej znanej piosenki. Jest to bowiem czas zmian personalnych.

W tym roku parafie w naszej diecezji zmieni 43 wikarych i 29 proboszczów. Dekanaty w Kamiennej Górze, Bolesławcu, Prochowicach i Węglińcu otrzymają nowych dziekanów. Nie zawsze są to łatwe decyzje, szczególnie w odniesieniu do proboszczów. Często po wielu latach wspólnej pracy tworzą oni mocne, niemal rodzinne więzi ze swoimi parafianami. Trudno się wtedy rozstać zarówno jednej, jak i drugiej stronie. Podobnie jest z księżmi wikarymi, jednak w ich przypadku częste przenosiny, zazwyczaj co 2,3 lata, wpisane są w młode kapłańskie życie. Dla nich zasadniczym powodem zmian jest kształcenie. Przygotowując się do funkcji proboszczów, poznają specyfikę funkcjonowania dużych i małych parafii, miejskich i wiejskich, wchodzą w różne środowiska.

W przypadku proboszczów powody zmian są in-

ne. Cześć z nich odchodzi ze względu na podeszły wiek lub zły stan zdrowia. W tym roku takich przypadków jest sześć. Czasami biskup znając uzdolnienia jakiegoś kapłana, daje mu do wykonania konkretne zadanie, jak tworzenie nowej parafii czy budowę kościoła. Zdarza się, że ze względu na wiek ktoś nie radzi sobie z rosnącą liczbą obowiązków i sam prosi o przeniesienie na mniejszą parafię. Jest i przeciwnie, kiedy kapłan jest gotowy podjąć wyzwanie i trud pracy na wielotysięcznej parafii.

Przebywanie przez wiele lat w jednym miejscu może też spowodować, że wspólnota popadnie w stagnację. Wtedy zmiana okazuje się najczęściej bodźcem rozwoju zarówno dla kapłanów, jak i wiernych. Bycie kapłanem jest też pełnieniem swego rodzaju służby. Dlatego, jeżeli w jednym miejscu zadanie zostało wykonane, kapłan musi iść w kolejne.

Każda decyzja dotycząca zmian personalnych jest bardzo indywidualna, a biskupi podejmują je dopiero po wielu konsultacjach.

MIROSLAW JAROSZ

DOBRO DIECEZJI

Na początku przygotowywany jest projekt zmian. Zawsze każdą decyzję personalną omawiam z najbliższymi współpracownikami. Rozmawiamy również z kandydatami do przenosin. Trzeba pamiętać, że zawsze działania te mają na uwadze dobro parafii, ale, i co może ważniejsze, całej diecezji.



BP LEGNICKI STEFAN CICHY

Przenosin do innej parafii nigdy nie można traktować ani jako nagrody, ani jako kary. My, biskupi, musimy dbać o dobro funkcjonowania całego Kościoła lokalnego nie tylko na poziomie parafialnym, ale i diecezjalnym. Nie mogą na jednej parafii być tylko księża wybitni. Diecezja dzieli się nimi z innymi ośrodkami, aby wszędzie ożywiać działalność duszpasterską.



BP POMOCNICZY STEFAN REGMUND

O tym, czy w ponadstutysięcznym mieście żyje się bezpiecznie, decyduje wiele czynników. **Nie tylko policyjne statystyki.**

tekst i zdjęcia
ROMAN TOMCZAK

Polskie stolice zbrodni. Katowice, Chorzów, Legnica, Kalisz, Gdańsk, Poznań – informuje ze swojej pierwszej strony tygodnik „Wprost” (nr 25 z 25 czerwca 2006). Analizę, na podstawie której sporządzono listę 39 miast o różnym stopniu zagrożenia przestępstwami, przeprowadzono na podstawie policyjnych statystyk przestępstw i wykroczeń w przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców.

Udajmy, że nic się nie stało

Czy w Legnicy można czuć się bezpiecznie? Rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Legnicy kom. Sławomir Masojć uważa, że tak. – Poczucie bezpieczeństwa w każdym mieście kształtuje się na podstawie różnych danych. Tekst z „Wprost” oparty jest na kilku wybranych. Prawdziwych, ale wykorzystanych bez elementarnej wiedzy na temat statystyki policyjnej – tłumaczy kom. Masojć. Co to oznacza? – Jeżeli policjant z drogówki widzi sznur dziesięciu samochodów, w których każdy kierowca ma niezapięte pasy, to albo może udać, że tego nie widzi, albo zatrzyma każdy samochód i powlepie mandaty. Wtedy dziesięć wykroczeń wzbogaci policyjny rejestr. Jeśli tak zrobi, to czy to oznacza, że w mieście jest bezpieczniej, czy wręcz przeciwnie? Bo statystyka przecież wzrośnie – pyta kom. Masojć.

Nie tylko zresztą o pospolite wykroczenia tu chodzi.



Śladem publikacji ogólnopolskiego tygodnika

Taka Legnica

Legnica jest miastem, w którym występuje cała paleta przestępstw, od najcięższych do najłagodniejszych. Jednak, jak podkreślają legnicy policjanci, dzięki systematycznej pracy operacyjnej od wielu lat notuje się spadek wszystkich rodzajów przestępstw. – Pisze się – stolice zbrodni. W ubiegłym roku zanotowaliśmy w Legnicy dwa zabójstwa. W porównaniu z innymi miastami jesteśmy oazą spokoju – zapewnia kom. Masojć.

Dzielnica jak dzielnica

Legnica ma swoją historię miasta z powojennego „Dzikiego Zachodu”. Jej barwnym epizodem było chociażby stacjonowanie tu przez kilkadziesiąt lat dowództwa północnej grupy wojsk armii radzieckiej czy powstanie nad brzegiem rzeki dzielnicy o dźwięcznej nazwie Zakaczawie. Każde duże miasto w Polsce ma taką dzielnicę. Zakaczawie przez wiele dziesięcioleci było synonimem chuligaństwa, cwaniactwa, rozrób i alkoholizmu. Odcisnęło trwałe piętno w świadomości mieszkańców. Choć jego „renoma” to dziś tylko blade wspomnienie junackiej przeszłości, nazwę wciąż znają tu wszyscy. Niektórzy do dziś nie chadzają tam

na wieczorne spacerować. – Miałam okazję wynajmując tanio kawalerkę na Zakaczawiu. Zrezygnowałam, choć stamtąd miałabym niedaleko na uczelnię – mówi Magdalena Bańska z Legnicy. – Co zdecydowało? Złe skojarzenia. Legnica to z pewnością wciąż miasto niebezpieczne, pełne młodych, często pijanych, agresywnych ludzi. Miasto, którego nie poleciłabym znajomym – mówi.

Zła sława to jedno, a rzeczywistość drugie. – Zakaczawie staje się ostatnio modne wśród dobrze sytuowanych rodzin legnickich. Osiedlają się tam rodziny zamożne, o ustabilizowanej sytuacji rodzinnej i materialnej. Powoli wraca spokój i nie można dziś powiedzieć o tej dzielnicy jako o wylęgarni zła – zapewnia ks. prałat Robert Kristman, proboszcz parafii św. Jacka na Zakaczawiu.

Legenda takich miejsc jak Zakaczawie żywią się nie tyl-

U góry: **Blokowiska to typowy krajobraz przedmieść polskich miast.**
Na dole: **Spółdzielczy Dom Kultury „Atrium” jest oazą pośród wieżowców**

ko rzeczywistymi wydarzeniami lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych – nożowymi rozprawami i pokątnym handlem z „ruskimi”. W ubiegłym roku cała Polska mogła obejrzieć w telewizji spektakl „Balada o Zakaczawiu” w wykonaniu aktorów Teatru Modrzejewskiej z Legnicy. Dyrektor teatru i reżyser spektaklu Jacek Głomb mówi, że szukanie uzasadnienia trzeciego miejsca Legnicy na liście „Wprost” należałoby zacząć od innego miejsca niż współczesne Zakaczawie, o ile w ogóle jakieś kryminogenne środowisko da się w Legnicy wyodrębnić. – Myślę, że każde miasto w Polsce ma swoje spokojniejsze i mniej spokojne dzielnice. Ale umieszczanie Legnicy w panteonie polskich stolic

ca



zbrodni jest co najmniej nad-
użyciem – mówi.

W lewej piwo, w prawej miotła

Nie tylko sztuka o Zakaczu-
wiu osiągnęła telewizyjny suk-
ces. Kilka miesięcy temu swoją
telewizyjną premierę miał „Ma-
de in Poland”. Wyreżyserowana
również przez dyrektora Głom-
ba sztuka działa się na zaadap-
towanej do tego celu po super-
markecie tak zwanej „Scenie na
Piekarach”. Traf chce, że leg-
nickie osiedle Piekary to drug-
ie miejsce, wskazywane przez
legniczan jako lokalne środowi-
sko kryminogenne. Sztuka opo-
wiada o raczej dramatycznych
i wulgarnie wyrażanych rozter-
kach typowego „blokera”, roz-
ciągniętego emocjonalnie po-
między miłością do matki i nie-
nawiścią do świata.

Piekary to dziś ponaddwu-
dziesiątletnie osiedle z pra-
wie trzydziestoletnim stażem.
Pośrodku osiedla Spółdzielczy
Dom Kultury „Atrium”. Jego dy-
rektorka Lucyna Lubiel, pracow-
nik oświatowy z dziewiętnasto-
letnim stażem, mówi, że nie boi
się spacerować tu po zmierz-
chu. Ale tylko dlatego, że zna
tutejszą „trudną” młodzież z
osobistych kontaktów. – Znam

wiele młodych osób o tenden-
cjach do rozbojów, bez zatrud-
nienia, z rodzin ubogich. Jest
wśród nich wielu recydywistów.
Ale nie umiem powiedzieć, czy
jest to osiedle niebezpiecznie-
sze od innych. Jest niebezpiecz-
ne, ale może są gorsze? – wą-
pi. Dom Kultury „Atrium” od-
wiedzany jest przez dzieci z Pie-
kar prawie codziennie. Bez prze-
rwy na wakacje czy zimowe fe-
rie. Ale młodzież „trudna” za-
gląda tu rzadko. – Najwięcej za-
jęć kierujemy do najmłodszych.
Staramy się odciągnąć ich uwagę
od szarej codzienności i „zająć”
ich starszych kolegów. Myślę, że
to jedyne, co możemy zrobić dla
osiedlowej młodzieży: skupić się
na tych, których jeszcze można
zainteresować czymś wartości-
wym – mówi Lucyna Lubiel. Nie-
stety, Domu Kultury „Atrium” nie
stać, żeby zorganizować dzie-
ciom i młodzieży choćby pół-
kolonii. – Nigdy jednak nie za-
braknie u nas miejsca
dla żadnego dziecka –
zapewnia dyrektorka
„Atrium”.

Kilkaset metrów od
„Atrium”, za rzędem po-
dobnych do siebie blo-
ków, rozłożyła się pa-
rafia pw. Najświętszego
Serca Pana Jezusa, którą od
początku administruje znany nie
tylko na Piekarach ks. Jan Gacek.
Kontakty z lokalną młodzieżą –
najczęściej fizyczne, nie ducho-
we – są więc tu nieuniknione. Ks.
Gacek nigdy się ich nie obawiał. –
Ja ich wszystkich znam. Oni mnie
też znają i jakoś tam szanują.
Wiem, że są „trudni”. Codzien-
nie mi to udowadniają, pijąc pi-
wo na terenie parafii albo krzy-
cząc po nocach. Ale na swój spo-
sób ich oswoilem – zapewnia.
Jak? Tego nikt dokładnie nie wie.
Faktem jest, że ksiądz organizu-
je dyskoteki, na które przycho-
dzi młodzież z Piekar. Nie spo-
sób dopilnować, żeby nie wnie-
śli alkoholu i papierosów. Ale jest
porządek. Robiony po dyskote-
ce rękami młodzieży. Tej trudnej
też. – Mieszkam na Piekarach 16
lat. W ciągu tego czasu nie do-
znałem, jako kapłan, żadnego
upokorzenia ze strony tutejszej
młodzieży – zapewnia ks. Ga-
cek. Nawet sprayem nikt mi ni-
gdy ścian nie popisał – śmieje się
ks. proboszcz.

Lepiej być zdrowym i bezpiecznym...

Przez wiele ostatnich lat
najwięcej problemów z rozbo-
jami i kradzieżami było przede
wszystkim na legnickim ry-
nku, a nie na peryferyjnych blo-
kowiskach. – Złodziejowi łat-
wiej było ukraść gruby portfel
czy drogą komórkę na rynku
niż na odległym osiedlu – za-
znacza kom. Sławomir Maso-
jć z legnickiej policji. – Jednak
od czasu wprowadzenia 24-go-
dzinnego monitoringu rynku,
element chuligański przeniósł
się na ulice przyległe do rynku.
Wtedy tam wysyłaliśmy wię-
cej policjantów – mówi. W ten
sposób centrum starego mia-
sta staje się coraz bezpiec-
niejsze. Świadczy o tym spokój
mieszkańców tego rejonu oraz
codzienny widok patroli poli-
cyjnych i straży miejskiej.

Jaka jest więc naprawdę
ta Legnica? Czy sło-
wa „stolica” i „zbrod-
nia”, zestawione ze
sobą w kontekście te-
go miasta, mają swoje
codzienne (i conocne)
uzasadnienie? – Wy-
gląda na to, że komuś

zależało na tym, żeby Legni-
ca znalazła się na szczycie tej
listy – konkluduje komisarz
Masojć. Może. Jeżeli przed-
siębiorca, student czy arty-
sta chce zainwestować w to
miasto swoje pieniądze, przy-
szłość czy talent, to lektura
artykułu z „Wprost” może go
do tego zniechęcić. To groźba
oczywistej straty dla każdego
miasta. Także dla Legnicy.

Entliczek, pentliczek

Katowice i Chorzów, króło-
wie polskiej zbrodni na liście
tygodnika „Wprost” – te mia-
sta doczekały się wielu uza-
sadnień, dlaczego Górny Śląsk
jest najbardziej kryminogen-
ną dzielnicą w kraju. Uzasad-
nień takich poskąpiono Legni-
cy. Rzecznik „Legnica” pada
tu tylko w kontekście miejsca
na liście. Nigdzie więcej. Zaraz
po Chorzowie autorzy artykułu
z gracją przeskakują do analizy
czwartego na liście Kalisza. Ni-
by nic. Taka zręczna wołta. Tyl-
ko że przeciętny legniczanin
po traumie nagłówków, lea-
dów i śródtytułów nie wie, dla-
czego ma czuć się w swoim
mieście niebezpiecznie. ■

**Widok stróżów
prawa
na legnickim
ryнку ostatnimi
laty bardzo
spowszedniał**



Jak mały Konrad spełniał marzenia

Mundial Pokory

Miliony kilkuletnich chłopców na świecie marzy o występie na mundialu. To szczęście miał dziesięcioletni Konrad z Lubina, choć jeszcze kilka lat temu cierpiał na raka mózgu.

Udeptane boisko na lubińskim osiedlu. Podobne do miliona innych boisk w Polsce. Wokół bloki i wieżowce. Na boisku całe lato ganiają zgrzani walką chłopcy. Jeden z nich to Konrad Pokora. O piłkarskiej karierze marzy, odkąd zaczął chodzić. – Zawsze było go trudno ściągnąć z boiska. Kocha ten sport – mówi jego mama Beata.

Okupione marzenie

Do czwartego roku życia Konrad był normalnym, zdrowo rozwijającym się chłopcem. Cios przyszedł zniemacka i zmienił na jakiś czas życie Pokorów w koszmar. Kiedy lekarz pierwszego kontaktu zdiagnozował u Konrada raka mózgu, nikt jeszcze nie chciał w to wierzyć. Uwierzyli, kiedy zapadła decyzja o natychmiastowej operacji w klinice onkologicznej we Wrocławiu. Alternatywą były dwa tygodnie życia chłopca. I udało się. Niemal cud. Wymodlony przez rodziców i najbliższych, skonkretyzowany pewną ręką i doświadczonym wrocławskich chirurgów. Usunięty nowotwór miał złośliwy charakter i Konrada poddano niszczącej chemioterapii. To właśnie wtedy szpital zorganizował pielgrzymkę dzieci chorych na raka do Ojca Świętego Jana Pawła II. Konrad pojechał z mamą. Stał tak blisko, że mógł dotknąć Papieża. Inaczej niż pani Beata. Mimo to siła i niezwykłość tego spotkania odcisnęły na niej niewiarygodne piętno. – To było cudowne przeżycie – wspomina. – Czułam niezwykłą aurę wokół Papieża. Jeżeli jeszcze ktoś ma wątpliwości, czy nasz Papież jest święty, to ja ich nie mam – mówi. Tak Konrad spełnił największe marzenie mamy. Marzenie, okupione wcześniej wieloma mie-



ZDJĘCIA ROMAN TOMCZAK

siąciami męki syna, dramatu jego bliskich, zachwianiem wiary w cokolwiek. – Czy po tym byłam silniejsza? Tak. I jestem do dziś. I nauczyłam się wtedy czegoś bardzo ważnego – odróżniania rzeczy ważnych od błahych – wyznaje Beata Pokora.

Przypadkowa ulotka

Wieloletnia rehabilitacja Konrada trwa nadal, choć chłopiec ten nie różni się niczym od swoich rówieśników. Uczy się doskonale, lubi matematykę i ma w niej sukcesy. W życiu także. Bo wizyta w Watykanie to nie koniec tej historii. Po niej była wizyta w lubińskim McDonaldzie i przypadkowa ulotka o konkursie plastycznym, w którym wygrana oznaczała wyjazd na mistrzostwa świata w piłce nożnej. Konrad bez wahania postanowił wziąć ulotkę, bez – jak wspomina teraz – wielkich nadziei. Narysował w konkursie siebie, wyprowadzającego piłka-

Na twarzy Konrada Pokory trudno dziś znaleźć cień przeżył sprzed kilku lat

Ponizej:
Dortmund, godz. 20:55. Zawodnicy z ich „opiekunowie” wychodzą na boisko. W środku Konrad Pokora

rza na murawę. Narysował swoje marzenie, które miało się spełnić. Wysłał rysunek do Warszawy, gdzie kilka tygodni później zaprosili go organizatorzy. Pojechał z tatą. Spośród wielu tysięcy prac wybrano jedenaście. W tym pracę Konrada. „Będzie wyprowadzać polskich piłkarzy na stadion w meczu Polska–Niemcy!” – usłyszała pani Beata od męża przez słuchawkę telefonu. Teraz Konrad miał spełnić marzenie taty.

Gracz z nr 9

Wyleciał z Warszawy wraz z tatą dwa dni przed meczem. 14 czerwca tysiące osób: rodzina, znajomi, koledzy, przyjaciele, wreszcie lekarze i personel szpitala, gdzie leczono Konrada, niecierpliwie czekali przed telewizorami na moment, gdy na stadion w Dortmundzie wejdzie Konrad, prowadząc polskiego zawodnika. Jest! Idzie obok Żurawskiego. Szkoda, bo mówił, że wołałby z Krzynówkiem. Ale co tam! – Kiedy zobaczyłem w ręku kartkę z dziwiątką, wiedziałem, że to Żurawski. Ścisnąłem mocno jego dłoń w swojej i... zaprowadziłem go – wspomina Konrad. Później tato Konrada zdzierł gardło, jedno z czterdziestu tysięcy polskich gardeł, na stadionie w Dortmundzie. Nie pomogło. Ale szczęście tkwiło gdzieś indziej. W sercach Konrada i jego taty. I mamy, która mówi, że Konrad jeszcze raz pokazał najlepiej jak umie, że z chorobą, nawet najcięższą, można walczyć. I wygrać. – Marzenia się spełniają. Konrad i my już to wiemy. Czas, żeby dowiedziały się o tym inne chore dzieci. Odwagi! – mówi Beata Pokora.

Wszyscy, którzy znają Konrada, historię jego krótkiego, ale pełnego emocji, wzruszeń, szczęścia i bólu życia, są pewni, że to nie koniec jego dobrej passy. „Poczekajcie tylko na jakiś casting do Hollywood, to sami zobaczycie” – mówią.

ROMAN TOMCZAK



Lato nie przerywa prac nad diecezjalnymi zabytkami

Restauracja w muzeum

Niełatwo jest przywrócić dłoni św. Mikołajowi sprzed pięciuset lat albo odszyfrować podpis artysty na zaniedbanym obrazie. Takie prace na co dzień wykonuje się w Jaworze.

Na ścianach niewielkiego pomieszczenia stare obrazy, średniowieczne miecze, części ubiegłowiecznych stolarek. Na środku stół, a wokół niego farby, pędzle, dłuta i skrawki płócien. Pracownia Konserwacji Zabytków przy Muzeum Regionalnym w Jaworze istnieje już kilkanaście lat. Nie tylko renowacją zbiorów muzealnych zajmują się tutaj Teresa Chołubek-Spyt oraz Piotr Żurawski. „Na tapecie” są także prace zlecone. – Bardzo często jesteśmy wykonawcami restauracji przedmiotów sakralnych, zlecanych przez okolicznych księży proboszczów

Piotr Żurawski
umieszcza
pastorał
w przywróconej
dłoni figury
św. Mikołaja



ROMAN TOMCZAK

– wyjaśnia pani Teresa. Zdarzają się także zlecenia od osób prywatnych, nawet z najdalszych zakątków kraju. Reputacja i renoma jaworskiej pracowni konserwa-

torskiej sięga bowiem daleko poza granice gminy i diecezji.

Jej pracownicy nie przypominają sobie jakichś fascynujących i wartościowych odkryć schowanych przez artystów w swoich dziełach wieki temu. Zdarzają się natomiast napisy służące dawnym twórcom usprawianiu swojej pracy. Notatki znajdujemy na przykład na złączeniach drewnianych części figur. To czasami podpisy, czasami jakieś małe rachunki – przypomina sobie Piotr Żurawski. – To takie namacalne dowody stanów ducha ludzi, którzy kiedyś pochylali się nad tym kawałkiem drewna. Lubimy te znaleziska. Czas wtedy się cofa, a my czujemy się jak odkrywcy – dodaje z uśmiechem pani Teresa.

Obecnie jaworscy konserwatorzy zajmują się odnawianiem późnobarokowej ambony z kościoła pw. św. Antoniego Padewskiego w Grabiszycach k. Lesnej. Na razie ambona jest „zatruta”. Niedługo rozpocznie się jej dokumentowanie i wstępna oceny zakresu prac, które potrwać kilka miesięcy.

ROMAN TOMCZAK

8. pielgrzymka kolejarzy do Krzeszowa

Pociąg do Boga

Kolejne reformy i podziały na kolei bardzo rozbiły środowisko kolejarzkie. Dziś trudno mówić o etosie kolejarza takim, jaki był na przykład w okresie międzywojennym. Jest jednak grupa osób, która te chlubne tradycje związane z patriotyzmem i służbą stara się pielęgnować.

– Nie można dobrze służyć Bogu bez dobrej służby człowiekowi i odwrotnie. O tym staramy się zawsze pamiętać i dlatego tu, do Matki Bożej Łaskawej, co roku przybywamy – mówi prezes legnickiego koła Katolickiego Stowarzyszenia Kolejarzy Polskich, Julian Sopyło.

KSKP zostało erygowane przez Konfederację Episkopatu Polski w 1994 r. Obecnie w Polsce zarejestrowane są 34 Koła. Historia koła legnickiego jest starsza i sięga roku 1981. Wtedy w parafii św. Jacka w Legnicy zostały poświęcone kolejarzkie sztandary „Solidarności”. Od 1988 r. grupa ta uczestniczy w Ogólnopolskich Pielgrzymkach Kolejarzy na

Doroczna pielgrzymka do Krzeszowa jest ważnym wydarzeniem dla kolejarzy i osób związanych z koleją

Jasną Górę. Dużą rolę w konsolidacji legnickiego środowiska kolejarzkiego odegrał ks. prałat Tadeusz Kisiński. Szczególnym wydarzeniem dla Kościoła legnickiego była wizyta papieża Jana Pawła II w 1997 r. Przygotowania do tamtej wizyty jeszcze bardziej zmobilizowały środowisko kolejarzkie, czego owocem było powołanie legnickiego koła Katolickiego Stowarzyszenia Kolejarzy Polskich. Należą do niego pracownicy, emeryci i renciści PKP. Diecezjalnym duszpasterzem został ks. Robert Kristman. Ważnym wydarzeniem dla Koła było zorganizowanie w dniach 15–17 IX 2000 r. Ogól-

nopolskiego Spotkania Formacyjnego KSKP kolejarzy z całej Polski i z zagranicy.

Zadaniem Stowarzyszenia jest kształtowanie i umacnianie więzi w środowisku kolejarzskim oraz niesienie pomocy potrzebującym. W pracy formacyjnej ważną rolę spełniają obchody patronalnego święta 25 listopada ku czci św. Katarzyny. Od 1989 r. w tym dniu obchodzony jest Dzień Kolejarza.

W Legnicy spotkania formacyjne odbywają się w każdy pierwszy piątek miesiąca w domu parafialnym przy kościele św. Jacka, gdzie koło ma swoją siedzibę.

MJ



PANORAMA PARAFII

Parafia Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Małuszowie

Krzyż w każdej wiosce

Jadąc drogą z Legnicy do Jawora, małego Małuszowa – szczególnie nocą – prawie się nie zauważało. Jednak od dwóch lat przyciąga uwagę już z daleka. To za sprawą wspaniałej iluminacji miejscowego kościoła.

Niewiele nawet całkiem dużych parafii może poszczycić się oświetleniem świątyni. Tymczasem tu, dzięki staraniom proboszcza i pomocy samorządu, to się udało.

Jak ziarenka różańca

Chociaż parafia jest niewielka, bo zamieszkuje ją 1730 osób, na jej terenie jest aż 13 wiosek. Na dodatek leżą one w trzech różnych gminach. To wszystko nie ułatwia pracy duszpasterskiej i tworzenia jednolitej, silnej struktury parafialnej. Mimo to mieszkańcy dają świadectwo swojej wiary, chociażby podczas spotkań pod krzyżami, które są w każdej wsi. Tradycyjnie w miejscach tych odbywają się nabożeństwa majowe, a raz w roku Msza Święta.

Czas działać

Tożsamość parafialną tworzą działające wspólnoty. Nie wszystkie grupy udało się zaangażować, jak chociażby młodzież. Inni działają, a nawet się rozwijają. Ostatnio po-

wstał na przykład zespół Caritas, który przejął część działań podejmowanych przez działające już wcześniej Katolickie Stowarzyszenie Rodzin. Istnieje tu również Akcja Katolicka i Stowarzyszenie Wychowawców Katolickich. Modlitwą służą cztery róże różańcowe. Proboszcz wprowadza nowe tradycje, które spotykają się z uznaniem ze strony parafian. Najciekawszą z nich jest prawdopodobnie Droga Krzyżowa w Wielki Piątek, podczas której wierni pokonują kilkukilometrową trasę od kościoła parafialnego do kościoła filialnego w Kościelcu. Przyjęło się również Święto Parafialne, organizowane w pierwszą niedzielę czerwca na wzór niemieckich Pfarrfestów.

Dwa kościoły we wsi

Święto pełni znakomitą rolę w integrowaniu społeczności. Ma też konkretny wymiar rzeczowy – dzięki loterii fantowej udało się bowiem zebrać pewne środki finansowe i dokończyć trwający od wielu lat remont kościoła pomocniczego św. Józefa. Pomocy finansowej w tym zakresie udzielił również samorząd gminy Męcinka. W trakcie renowacji wymieniono dach, rynny, instalację elektryczną, nagłośnieniową i alarmową. Wymalowano też wnętrze i zamontowano nowe witraże. Tydzień temu, 22



ZDJEŃCIE: MIROSLAW JAROSZ

czerwca, bp Stefan Cichy pobłogosławił odnowiony kościół.

Mieszkańcy są dumni z tego, że w tak małej miejscowości są aż dwa kościoły. I nie niszczone ruiny, tylko pięknie odrestaurowane zabytki. Już wcześniej odnowiono bowiem kościół parafialny, który pięknie iluminowany stał się wizytówką Małuszowa.

MIROSLAW JAROSZ



KS. JAN BRYJA

Urodził się w 1952 roku w Przedmościu (woj. częstochowskie). Świecenia kapłańskie przyjął w 1977 roku. Jako wikariusz posługę kapłańską pełnił w Oławie, Dzierżonowie, Zgorzelcu, Wrocławiu i Jeleniej Górze. Tam w 1990 r. został proboszczem. Od 2004 roku pełni tę funkcję na parafii w Małuszowie.

Powyżej: **Zbudowany obok zamku kościół św. Józefa po kilku latach renowacji odzyskał dawną świetność**
Na dole: **Kościół Narodzenia NMP, dzięki niemu nocą każdy zauważa Małuszów**

ZDANIEM PROBOSZCZA

Ze względu na lokalizację parafia jest zawieszona między Legnicą a Jaworem. To bardzo utrudnia budowanie jej tożsamości. Jednak musimy tego dokonać. Znacząca jest migracja młodych ludzi do miast i za granicę. Istnieje tu duży problem ze znalezieniem pracy, ludzie szukają jej w Jaworze i Legnicy. Na terenie parafii mieszka 1730 osób, jednak w jej skład wchodzi aż 13 wiosek, co powoduje pewne trudności duszpasterskie, np. przy tworzeniu grupy młodzieżowej. Trudno im dojeżdżać po południu czy wieczorem z odległych miejsc. Mam jednak nadzieję, że młodzież nie będzie szukała przyszłości w miastach, lecz na wioskach.

Zapraszamy do kościoła

- Niedziela: 8.30, 10.00 (w Kościelcu), 12.00 (w kościele św. Józefa)
- W tygodniu: 18.00
- Odpust parafialny – 8 września

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. kard. Bolesława Kominka 1a,
59-101 Polkowice tel. 076 845 26 02

Redagują: ks. Grzegorz Wieszewski – dyrektor oddziału,
Mirosław Jarosz, Roman Tomczak